

# WIARUS



TYCODNIK DLA ŻOŁNIERZY POLSKICH  
WYDAWANY PRZEZ KSIĘGARNIĘ WOJSKOWĄ

## TREŚĆ.

Warunki rozwoju naszego państwa.  
O maskowaniu—*Tadeusz Różycki, kpt. p. d. Szt. Gen.*  
Jasiuleńko (wiersz).  
Z dziejów III korpusu.  
Z teorii i praktyki.

O ustroju Państw—*Franciszek Polniaszek, por.*  
Z Polski i ze świata.  
Poradnik żołnierski.  
W odcinku: Maruder—*J. L. Bazgier.*

Kolekcja  
Emila Kornasia



Wydawnictwo Ministerstwa Spraw Wojskowych

# „Kalendarz Żołnierski”

na rok wojskowy **1920**

Pod redakcją Kpt. M. PORWITA i kierownictwem artystycznym  
Ppor. M. WISZNICKIEGO

W opracowaniu Pplk. M. Kukiela, Pplk. M. Wyróstka, Mjr. J. Dąbrowskiego,  
Ppor. W. Tokarza, Kpt. T. Różyckiego, Rtm. St. Rostworowskiego, Kpt. Cwiert-  
niaka, Kpt. G. Przychockiego, Kpt. S. Pomarańskiego, Por. M. Tasieckiego, Kpt.  
S. Roweckiego, Kpt. B. Zawadzkiego, Kpt. Sadowskiego, Kpt. T. Felsztyna  
i Por. W. Drojowskiego.

## T R E Ś Ć :

**D Z I A Ł I :** HISTORYCZNO - WOJSKOWY, SPOŁECZNY, LITERACKO - WOJSKOWY,  
ZAWODOWO-WOJSKOWY, INFORMACYJNO-WOJSKOWY I INFORMACYJNO-OGÓLNY  
KALENDARZOWY.

Kalendarz winien znajdować się w rękach:

Każdego żołnierza,  
Każdej rodziny, mającej kogoś w wojsku,  
Każdego mającego interes w instyt. wojskowych,  
Każdego interesującego się sprawami wojskowymi,  
Każdego skauta.

Do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej Ministerstwa Spraw  
Wojskowych, Nowy-Swiat 69, w Warszawie i we wszystkich  
księgarniach całej Polski

**po cenie mk. 18 za egzemplarz—dla wojskowych mk. 15.**





# WIARUS



**TYGODNIK DLA ŻOLNIERZY POLSKICH  
WYDAWANY PRZEZ KSIĘGARNIĘ WOJSKOWĄ**



**JAK WYGLĄDA WARSZAWA Z AEROPLANU.**

Zdjęcie dokonane zostało z wysokości około 300 m. Widzimy tu okolice placu Wareckiego, Nowego-Swiatu, Alei 3-go Maja wraz z wiaduktem mostu im ks. Poniatowskiego oraz część plantacji nad brzegiem Wisły w pobliżu tego mostu.



## WARUNKI ROZWOJU NASZEGO PAŃSTWA. (II).

Wojna światowa zaskoczyła nas. Stosunkowo mała tylko część społeczeństwa liczyła się z możliwością jej wybuchu i zdecydowaną była do rozpoczęcia działań czynnych, mających na celu w ten czy inny sposób wywalczenia niepodległości państwa polskiego.

Mała tylko garstka pracowała w cichości nad stworzeniem zawiązków przyszłej armii polskiej.

Było rzeczą niełatwą wystawić własne wojsko. Prawda, w ziemiach państw zaborczych byli liczni Polacy, ale mało stosunkowo było wyższych oficerów. Niełatwo też było z wojska, należącego do trzech odrębnych armii, wytworzyć jednolitą armję.

A jednak obecnie posiadamy potężną armję, która już się wslawiła swemi czynami, która z wielkim zaparciem się siebie walczyła i walczy w warunkach nader ciężkich. Wojska nasze doszły w niektórych punktach do najodleglejszych krańców, do których dochodziła armja nasza za czasów najświetniejszych Rzeczypospolitej.

Posiadamy już własną administrację. Prawda, nie stoi ona tak wysoko, jak nasza armja; ale też przyznać należy, że nie ma w tem nic dziwnego. Żołnierz polski był zawsze znakomity. Natomiast

nigdy nie mieliśmy znakomitej administracji. Za czasów Rzeczypospolitej administracji w znaczeniu współczesnym prawie nie było. Dopiero pod koniec jej istnienia zaczęliśmy ją tworzyć. Za czasów Ks. Warszawskiego i Królestwa Kongresowego mieliśmy już administrację, która nawet miała pewną stronę dodatnią.

W czasach ostatnich przed wojną mieliśmy w Galicji administrację polską; liczebnie była ona jednak za małą na to, aby wystarczyć nowopowstającemu państwu. Zresztą ta sama administracja, która jest zadawalniającą, a nawet dobrą w czasach zwykłych, kiedy działa według wzorów stałych i wypróbowanych — nie odrazu i nie łatwo zastosować się może do nowych warunków w czasach przemowych, a więc niespokojnych, na tle stosunków nieustalonych.

Nic więc dziwnego, że państwo nasze nie zdołało jeszcze stworzyć jednolitej, sprężystej i umiejętniej administracji.

W ciągu jednak ostatniego roku zrobiono duży krok naprzód.

Najsłabszą stroną naszego młodego państwa

J. L. BAZGIER.

## MARUDER.

Leżałem chwilę nieruchomo, zaskoczony jeszcze niespodziewaną wizytą, ale już zupełnie rozbudzony, poczem chwyciłem leżący obok mnie w trawie karabin, którego na szczęście Moskal nie zauważył i postanowiłem na wypadek, jeśli patrol tu jeszcze powróci, drogo sprzedać swe życie. Ale oni nie wracali, a we mnie poczęły się budzić refleksje.

Oto zasnąłem niebaczny i, śpiąc przez kilka godzin z rzędu, pozostałem sam w ciemnym lesie, w nieznannej okolicy i, co gorsza, pośród wrogów. Jeżeli tu krążą patrole, to nieprzyjacielska linja bojowa musi już być blisko i mogą mnie zagarnąć do niewoli. Ogarnęła mnie rozpacz... Ale nie dałem się zwątpieniu i postanowiłem wyczerpać pierwaj wszystkie środki samoobrony i ewentualnego przedarcia się przez linję nieprzyjacielską. Najgorszem było to, że nie wiedziałem, jak długo trwać mógł mój sen, wskutek czego nie mogłem obliczyć czasu, pozostałego do wykonania mego przedsięwzięcia. Kiedy zaś powstałem z ziemi, przekonałem się, że sen bynajmniej mnie nie pokrzepił, owszem, czułem ból we

wszystkich kościach i szum w głowie okropny. Pozbierawszy jednak rozrzucone przez Moskala naboje z powrotem do chlebaka, począłem przemyśliwać nad tem, w którą się udać stronę. Nie miałem kompasu, ani zegarka, ani zapalki nawet; po gwiazdach trudno się w lesie orjentować, a gdy zacząłem badać mech na drzewach, okazało się, że jest on rzadka porosły i ze wszystkich stron drzewa jednokowy. Co tu robić?

Nie pozostawało mi nic innego do uczynienia, jak puścić się śladem oddziału, który mnie o jakie trzy mile musiał już wyprzedzić. Przypomniałem sobie, że podczas ostatniego wypoczynku obliczano odległość, dzielącą nas od Stochodu, na 26 kilometrów. A więc towarzysze moi są już dawno za zbawczą rzeką, a ja znużony tłukę się teraz po ciemnym lesie i jestem przez burków napastowany!

Rozgniewałem się na siebie okrutnie i gotów już byłem się wypoliczkować, ale zamiast to uczynić wziąłem nogi za pas i, wymiarkowawszy w którą stronę byłem zwrócony twarzą, gdy się do tak niefortunnego układałem spoczynku, puściłem się energicznym krokiem w głąb lasu, ale po półgodzinnym marszu zaszedłem w jakieś bagna, w których nogi mi poczęły grzęznąć tak, że nie sposób było iść w wytkniętym kierunku. Obchodząc trzęsawisko, stra-



są finanse. Przedewszystkiem zaś nasza waluta, kurs której jest, niestety, tak niski.

Przesilenie gospodarcze, bardzo małe tylko uruchomienie przemysłu, obdłużenie państwa (choć naogół mniejsze niż innych państw), wypuszczenie znacznej ilości pieniędzy papierowych — wszystko to obniża oczywiście kurs naszej waluty.

Na poprawienie go może mieć wpływ decydujący ustalenie naszych granic: pomyślny wynik plebiscytu na Górnym Śląsku i na Śląsku Cieszyńskim, wreszcie ostateczne przyznanie nam Galicji wschodniej.

Fatalne warunki aprowizacji dają się nam ciężko we znaki. Stan ich zależy od mnóstwa czynników. Niewątpliwie dużo produktów spożywczych przedostaje się w sposób karygodny poza granicę naszego państwa, na zachód do Niemiec, a nawet na wschód.

Rządy rosyjskie zdemoralizowały znacznie nasze społeczeństwo: łapownictwo, niesumienne spełnianie obowiązków są to plagi, trapiące nasze młode państwo. Walka z tym złem już się rozpoczęła.

Nie zapoznając tych stron, niewątpliwie ciemnych, musimy przecież zaznaczyć, żeśmy w ciągu ostatniego roku dużo zrobili.

cilem całkiem orjentację i szedłem dalej na chybił-trafił, zdając się jedynie na swój instynkt. Ale wkrótce energia, zbudzona wielkiem na swą słabość oburzeniem, poczyniała zanikać, a wraz z jej wygasaniem zaczęła mi głowa ciężać coraz więcej, nogi sztywnieć i żołądek o swoje prawa się dopominać; coś mnie kusiło, by choć na chwilę przysiąc i odpocząć, ale nie dałem się pokusie i brnąłem dalej wśród leśnych wertepów, aż nagle wyszedłem na jakąś drożynę, na której przy świetle księżyca zauważyłem dość głębokie i niezbyt jeszcze zatarte ślady wozów taborowych i od podkutych trzewików.

Ucieszyłem się ogromnie i postanowiłem już trzymać się tej drogi, która powinna mnie doprowadzić do mostu. Ale tu przyszło mi na myśl, że na tej drodze właśnie mogę najpewniej natknąć się na jaki patrol nieprzyjacielski, który mnie już tak głupio z łap swych nie wypuści. Postanowiłem tedy przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności: zdjąłem trzewiki i szedłem dalej boso, przystając co kilkadziesiąt kroków i nasłuchując. Ale cicho było dokoła, daleko tylko gdzieś na lewo słychać było pojedyncze wystrzały ręcznej broni i od czasu do czasu odległy bardzo grzmot dział.

— W najgorszym razie — pomyślałem sobie — skoczę w las i ukryję się w trawie za drzewem.

Jest rzeczą zmienną, że sejm został u nas najprędzej zwołany, wtedy, gdy np. w takich Czechach zwołuje się dopiero obecnie, a więc w rok później niż u nas. W ten sposób naród polski bardzo prędko uzyskał swą naturalną reprezentację. Reprezentacja ta opartą jest na jaknajszerszych podstawach demokratycznych, prawo głosu przy wyborach mają wszyscy pełnoletni obywatele kraju bez różnicy płci. Wybory są proporcjonalne.

Robotnik angielski czekał z górami 80 lat na zaprowadzenie równych, powszechnych, tajnych i bezpośrednich wyborów. Robotnik polski otrzymał je w chwili, gdy powstało państwo polskie.

Lud polski otrzymał szerokie prawa obywatelskie. Obecnie nie ma u nas przywilejów. Władza polityczna przeszła do najszerszych warstw społecznych; napróżno wrogowie naszego państwa, bolszewicy, nasi ich jawni i skryci sojusznicy zarzucają nam reakcyjność — zarzut ten nie opiera się na żadnych podstawach. Nietylko, że nie wprowadzono u nas starych, dawno zniesionych instytucyj, lecz stworzono nowe w krótkim czasie, na które narody inne długo czekały.

Dziś nie potrzebujemy się obawiać przewagi ani szlachty, ani burżuazji; przeciwnie, jeżeli czego mamy się obawiać, to tego tylko, aby warstwy,

Mam w ręku karabin i naboje w chlebaku, co mi może zrobić jakiś słaby patrol? Dam sobie radę!

Dodawszy sobie w ten sposób otuchy, ruszyłem rażniej przed siebie i po dwugodzinym chyba marszu, spocony cały i zmęczony niepomniernie, wyszedłem wreszcie z lasu na olbrzymią polanę, za którą, bladym światłem księżyca oblane, majaczyły znów jakieś zarośla. Podwoilem teraz ostrożność i sunąłem chyłkiem przez pole, przychyłając się często ku ziemi i badając teren wzrokiem. Dotarłem szczęśliwie do zarośli, które przebywszy, znalazłem się na mokrej łące, kępami olszyny i łóz rzadka porosłej. Ucieszyłem się znowu, bo było to oznaką bliskości rzeki. Jakoż wkrótce błysnęła mi ona zza ściany łóz i szuwarów, budząc jednocześnie obawę, czy most lub bród nie został już przez nieprzyjaciela obsadzony.

Aby to sprawdzić, nie będąc dostrzeżonym, położyłem się na brzuchu, a, rzemień karabina zarzuciwszy na szyję, chwyciłem karabin oburącz i począłem pełzać na łokciach i kolanach ostrożnie od jednej kępy zarośli do drugiej, aż wreszcie dostrzegłem ślady kół drogi, głęboko werżnięte w grunt błotnisty, zaś na rzece coś czarnego, bardzo podobnego do mostu. Wpatrzywszy się uważniej, przekonałem się, że jest to rzeczywiście most nawpół spalony, ale na drodze przy nim zobaczyłem także coś,



które świeżo doszły do wpływu i znaczenia, jak chłopci i robotnicy, nie prowadzili tak wyłącznej polityki stanowej czy klasowej, jaką prowadziła kiedyś szlachta.

Młode nasze państwo, obecnie powstające, potrzebuje czynnej i czujnej pomocy wszystkich obywateli.

Każdy Polak i każda Polka okazywać mu powinni wierność i pomoc. Okazywać zaś mu jedno i drugie znaczy to popierać jego władzę. Należąc do państw innych, przywykliśmy względem władz zachowywać nieufność, podejrzliwość, a nawet niechęć. Stosunek nasz do władz polskich musi być inny. Państwo nasze wychodzi, że tak powiemy, z nas samych, bo wszyscy obywatele pośrednio mają wpływ na jego ustawy, zarząd i politykę, dzięki demokratycznemu systemowi wyborczemu.

Jeżeli jest coś wadliwego w państwie naszym, to mamy możność naprawić to w sposób legalny.

W sąsiedniej Rosji wywrócono wszystko do

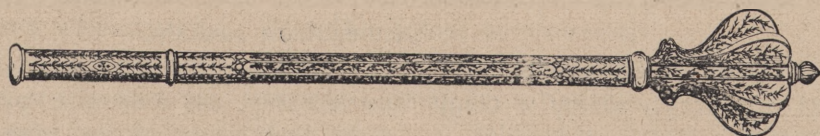
góry nogami i w rezultacie doprowadzono do ruiny państwo, życie gospodarcze i kulturalne. Dziś robotnik rosyjski ujęty jest w żelazną dyscyplinę, pracuje dłużej niż u nas, jest gorzej odżywiany.

Despotyzm carski zastąpiony został przez despotyzm garstki awanturników, mieniących się władzą proletariacką.

Polska weszła na drogę swobodnego rozwoju. Droga, po której idzie, jest ciężka, ale wejdziemy wreszcie na tory normalnego rozwoju.

My naszą władzę, opartą na demokratycznych podstawach, możemy ją zmieniać i ulepszać bez rewolucji, w drodze normalnej.

Myśmy jednak wszyscy pracować wytrwale dla naszego państwa, być mu wierni i bezwzględnie zwalczać jego wrogów, czy to zewnętrznych, czy wewnętrznych, pchających nas do wywołania przewrotu, mającego na celu zaprowadzenia u nas porządków rosyjskich.



jakby ludzkie ciała i... zmartwiałem. Byłaby to rosyjska placówka? Ostrożność kazała mi tak przypuszczać, a obawa przed niewolą sprawiła, żeśm czempredzej zaszył się w krzaki i tam począłem rozmyślać nad tem, co czynić dalej.

Jeżeli przy moście jest placówka nieprzyjacielska—myślałem — to następna nie będzie bliżej jak na dwieście lub trzysta kroków nad rzeką. Trzeba będzie przesunąć się o jakie sto kroków w prawo i przejść rzekę wbród, innej rady niema... Byle się tylko nie natknąć na łącznika!

Tak postanowiwszy, przekradałem się pocichu zaroślami nad sam brzeg rzeki o sto kroków od mostu i, upewniwszy się o absolutnej ciszy, panującej dokoła, wszedłem pomału do rzeki, której dno bagniste, naciskane mojejmi stopami, zachlupotało głośno, a na powierzchni wody ukazały się bulgoczące bańki uchodzącego powietrza. Przestraszyłem się narazie sprawionym hałasem i przez chwilę stałem niepewny, bojąc się ruszyć dalej, ale po chwili ponowiłem próbę, suwając nogami w mule i rozrywając spoczywające na dnie zgniłe wodorosty. Woda sięgała mi tu do pasa, a gdy się wydostałem na grunt twardszy w samym korycie rzeki, musiałem karabin oprzeć na ramieniu poziomo, by zbyttnio nie zamókł. Tu dopiero się znalazłszy, poznałem, jak nie liczyłem się z własnymi siłami, zde-

cydowawszy się na przebrnięcie rzeki tak bagnistej. Nogi więzły mi coraz więcej w obrzydliwym mule, a woda sięgała już brody, gdy tymczasem szuwały dość oddalonego przeciwnego brzegu zaznaczyły się pasnien. O pływaniu nie mogło być mowy, bo w bagnie najlepszy pływak nie potrafi płynąć. Cofnąłem się tedy z powrotem do właściwego koryta rzeki i stałem bezradny w wodzie, nie wiedząc co począć.

Nagle od strony mostu doleciał mnie ni to szzept, ni to jęk konającego człowieka. Nadstawiłem ucha, czekając, czy szzept ten się nie powtórzy. Jakkż wkrótce wraz z lekkim powiewem wiatru doleciał mnie jęk żałosny:

— Boże mój, Boże mój! O, Gospodi!

Byłaby to ranny Moskal?... W takim razie czemu mu nie dają pomocy towarzysze jego, tam się znajdujący? A może oni wszyscy?...

I nagle nowa myśl przyszła mi do głowy: zamiast gramolić się z bagna na brzeg z powrotem, puściłem się korytem rzeki w stronę mostu. Przebrnąwszy wodą ze trzydzieści kroków, wyteżyłem wzrok i ujrzałem szkielet spalonego mostu, dymiącego jeszcze gdzieś gdzieś, na jednej zaś z belek jakgdyby ciało wiszącego człowieka. Zastanowiło mnie to trochę, ale nie przestawałem iść dalej i wkrótce zbliżyłem się do mostu o tyle, że odróż-



# O MASKOWANIU.

Najbardziej znaną właściwością wielkiej wojny, której ostatnim odgłosem są boje polskie na wschodzie, było wykorzystanie do celów wojennych wszystkich możliwych środków technicznych i naukowych, jakie umysł ludzki wymyślił i stworzył w ciągu stuleci. Olbrzymie postępy nauk przyrodniczych i technicznych ostatnich lat ubiegłego stulecia i w początkach bieżącego umożliwiły zastosowanie do celów wojskowych rozmaitych środków i metod tak dokładnych, o jakich dawniej nikt nawet nie marzył. Tym środkiem i metodą, wynalezioną przez nowoczesną technikę, przede wszystkim i może najwięcej zawdzięcza artylerja, której donośność, szybkość i dokładność działania wzrosła niesłychanie. Dzięki szczególniej konstrukcji dział, a przede wszystkim doskonałości środków obserwacyjnych, artylerja może natychmiast ostrzelać bardzo skutecznie każdy cel, jaki dostrzeże przez swą lunetę obserwator. Każdy zresztą, kto był na wojnie, mógł się przekonać praktycznie, jak niewiele potrzeba do tego, by zwrócić uwagę obserwatora nieprzyjacielskiego i ściągnąć na siebie ogień jego artylerji.

Jeżeli z jednej strony umysł ludzki ciągle silił się na podniesienie pod każdym względem sprawności działa, to z drugiej strony równocześnie pracował nad tem, by w jakikolwiek sposób można było obniżyć i zmniejszyć celność ognia dział nieprzyjacielskich. Dało się to skutecznie przedewszystkiem przez jaknajdalej idące zmniejszenie celu, t. j. okopanie się i uniewidocznienie, a z drugiej strony przez wprowadzenie w błąd przeciwnika i utrudnienie mu obserwacji.

W r. 1900 — 1902, gdy na południu Afryki przyszło do wojny między Anglikami i Burami, armja angielska wyruszyła w pole ubrana w czerwone kurty i granatowe spodnie. Żołnierze angielscy w barwnych mundurach byli widziani zdaleka i stanowili doskonały cel dla strzelców burskich, zazwyczaj dobrze ukrytych i niewidzialnych dla Anglików. W ciągu wojny Anglicy musieli przemundurować całą armję i ubrać ją w barwy mniej widoczne, bardziej przystosowane do otoczenia. Wtedy to wprowadzono dla mundurów wojskowych barwę ochronną „khaki“, która i u nas obecnie znajduje zastosowanie.

niem dokładnie trupa żołnierza rosyjskiego, uczipionego rękami za wystającą belkę spalonego mostu tak, że nogami dotykał prawie powierzchni wody. Sprawdziłem także, że pomost jest całkiem zniszczony i tłący się jeszcze, pozostało zaś tylko wiązanie mostu ze zniszczonemi w niektórych miejscach belkami, po których z trudnością wielką połączone będzie przedostanie się na drugą stronę. Kilka ciał, leżących nieruchomo na drodze, były to widocznie także trupy, ten zaś, którego głos przed chwilą słyszałem, musiał już Bogu ducha oddać, bo cicho było teraz zupełnie.

— Dobrze nasi bronili przeprawy — pomyślałem sobie.—Dopuszcili Mochów do samego mostu i... tarach!

Zacząłem przemyślać nad tem, jak się wywindować do góry, by się dostać na belkę, ale wnet sobie poradziłem. Pociągnawszy wiszącego trupa kilka razy za nogi, przekonałem się, że tenże zeszytniałymi rękami obejmuje tak silnie belkę, że śmiało mogę go przy pomocy karabinu użyć za drabinę, by za jej pomocą wydostać się na belkę. Tak też uczyniłem i, po wielu mozolnych na moje osłabłe siły trudach, znalazłem się na drugim brzegu Stochodu, gdzie odetchnąłem głęboko, ale jednocześnie uczułem upadek sił tak znaczny, że musiałem na chwilę przysiąść. Zmoczony ubranie le-

piło mi się do ciała, febryczne drżenie zmuszało do głośnego szczekania zębami, a nogi całkiem zeszytniały. Nie odpoczywałem jednakże długo, by nie zesłać na więcej jeszcze i ruszyłem przed siebie, a koleiny drogi błotnistej były mi drogowskazem.

Spodziewałem się lada chwila być zatrzymanym przez jakiś patrol lub naszą wedetę, jednak uszedłem więcej niż kilometr drogi, niebo zaróżowiło się już na wschodzie a nikogo jeszcze nie napotkałem. I nagle, jaknajnie spodziewanej dla mnie, usłyszałem dawno pożądane:

— Stój! Kto idzie?...

Zelektryzowany nagłością zapytania i silnie wzruszony nie odpowiedziałem odrazu, nie mogąc narazie wydobyć głosu z gardła; po chwili usłyszałem gwizd przelatującej mi mimo uszu kuli, spowodowany wystrzałem niecierpliwego wartownika. Rzuciłem się na ziemię, krzycząc głośno:

— Tu swój!... Legun, maruder!...

I zemdlałem...

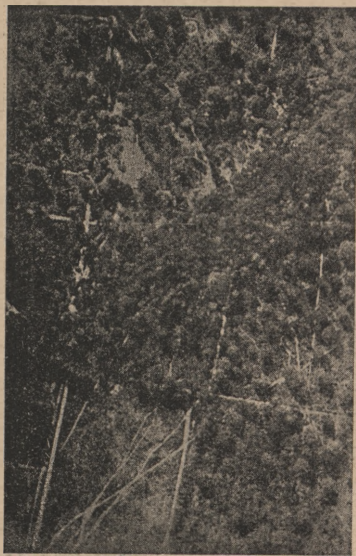
Ocknąłem się mile połączony zapachem gorącej herbaty z rumem, którą mi podsunął skwapliwie w manierce łapiduch 2 komp. 5 pp.



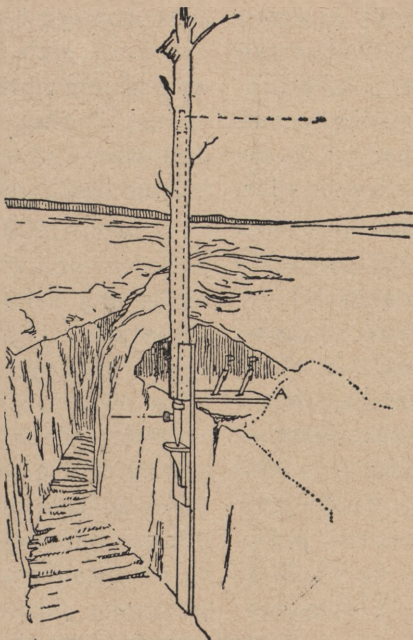


Gdy w r. 1914 wybuchła wojna, to z małemi wyjątkami armje wszystkich państw walczących poszły w pole w mundurach barwy ochronnej. Tylko francuska piechota przywdziała czerwone spodnie, które jednak po kilku miesiącach zastąpiono innemi koloru błękitnego. Już w pierwszym roku woj-

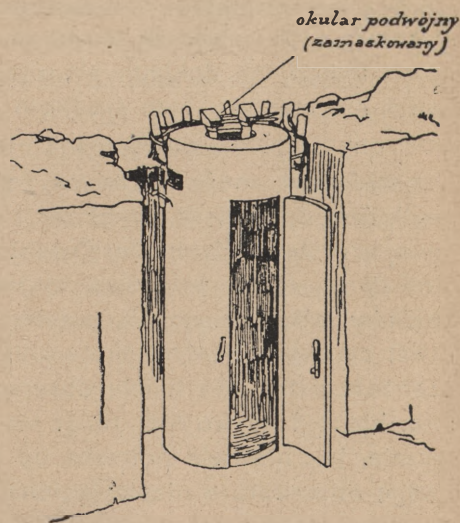
starannie oglądanej, żaden szczegół terenu, żadna zmiana w nim nie uszła uwagi obserwatora nieprzyjacielskiego. Z pomocą fotografii lotniczej najłatwiej można było wykryć stanowisko dział, gniazda karabinów maszynowych, przebieg okopów, stanowiska rezerw, przesuwanie większych oddziałów



Rys. 1. Ścieżki zdradzają baterję ukrytą w lesie.



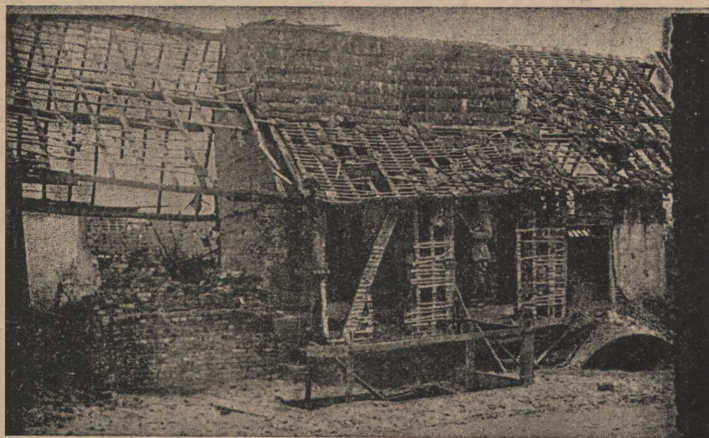
Rys. 2.



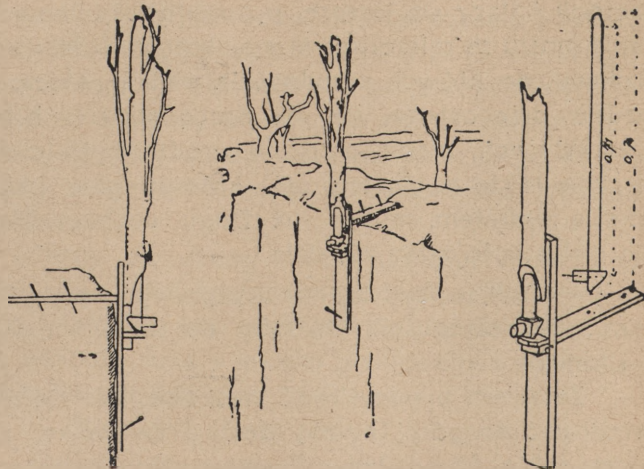
Rys. 3. Obserwatorium artyleryjskie w okopie plechoty.

ny okazało się jednak, że nie wystarczy ubrać żołnierzy w barwy ochronne i przez to zmniejszyć ich widoczność. Wobec dokładności ognia artylery-

wojskowych, magazyny i składy wojskowe prowiantów i t. p. Przy pomocy takiej fotografii artylerzysta celnie i skutecznie kierował ogniem swych dział.



Rys. 4. Obserwatorium w ruinach.



Rys. 5.

skiego i wszystko dostrzegających obserwatorów nieprzyjacielskich każde urządzenie wojskowe: okopy, stanowiska dział i karabinów maszynowych musiały być możliwie uniewidocznione i ukryte. Zwłaszcza niebezpiecznymi stali się obserwatorzy lotnicy, którzy z góry robili zdjęcia terenu, gdzie przypuszczali obecność wroga. Na takiej fotografii,

Zmuszało to stronę przeciwną do utrudnienia lotnikom obserwacji i ukrycie tego wszystkiego, co mogło mieć dla niego jakąś wartość. Już w pierwszych miesiącach wojny artylerzyści nakrywali działa gałęziami i w taki sposób przystosowali je do otoczenia. W lecie, gdy na polach stoją kopy zboża, poszczególne działa nakrywano snopkami i w ten



sposób na fotografii lotniczej uwydatniały się tylko kopy zboża. Powoli i stopniowo z tych drobnych początków w ciągu wojny wytworzyła się specjalna *sztuka maskowania*, której właśnie zadaniem było ukrycie przed obserwacją nieprzyjacielską wszelkiego rodzaju sprzętu i urządzeń wojskowych. Sztuka maskowania, zrodzona potrzebą wojenną, rozwinęła się zwłaszcza na froncie zachodnim bardzo potężnie i pod koniec wojny rozporządzała różnymi środkami i sposobami.

Maskować można w najrozmaitszy sposób: bądź pokrywając okopy, baterje, budynki maskami naturalnymi, to jest gałęziami, darnią lub bądź też maskami sztucznymi, t. j. odpowiednio malowanymi płachtami, rozwieszanymi nad danym miejscem albo urządzeniem, o ukrycie którego nam chodzi. W tym celu Francuzi do maskowania z upodobaniem używali płacht płóciennych. Nad drogami na bardzo długiej przestrzeni rozwieszano olbrzymie płachty płócienne. Również budynki i magazyny możemy zamaskować przez rozpinanie nad nimi płacht płóciennych. Maskowanie musi być przeprowadzane według dokładnie przemyślanego i opracowanego z góry planu, np. wielkim błędem byłoby wykopanie okopu, odrutowanie go i dopiero potem zamaskowanie. Musimy maskować już samą pracę i wszystkie czynności, związane z jej wykonaniem. Z pomocą zdjęć lotniczych kontrolujemy, czy metody i sposoby maskowania są dobre i skuteczne, czy rzeczywiście nieprzyjaciel nie będzie mógł nic dostrzec. Bardzo częstym sposobem, stosowanym przez artylerzystów, było tworzenie sztucznych lasków dookoła baterji. Ten sposób mógł właśnie przyczynić się do zdradzenia stanowisk baterji. Nieprzyjaciel, który prawdopodobnie zna doskonale teren ze zdjęć lotniczych, kieruje swą uwagę na lasek czy zarośla, które wyrosły w ciągu kilku dni i ostrzela je. Niejednokrotnie maskowania, wykonane jaknajstaranniej, zdradza pewien szczegół, pewne zaniedbanie. Najlepiej widać to na załączonym rysunku, przedstawiającym zdjęcie, dokonane z płatowca (rys. 1). W lasku stoi doskonale ukryta baterja, ale stanowisko jej zdradzają liczne jasne prążki, które są ścieżkami, prowadzącymi do dział.

Sztuka maskowania zdobyła się na największą pomysłowość przy budowie stanowisk i punktów obserwacyjnych. Pomimo ogromnych usług, które artylerzystom oddają balony na uwięzi i lotnicza służba obserwacyjna, jednakże obserwacją ziemi w wielu wypadkach nie da się niczem zastąpić; np. w czasie odpierania ataków nieprzyjacielskich, kiedy własna artylerja musi bardzo szybko zmieniać cele, wiadomości, przesyłane z płatowców albo balonów na uwięzi, nie zawsze dojdą na czas do oficera, kierującego ogniem baterji. Wobec tego artylerzysta

musi sobie zapewnić możliwość obserwacji ziemi, umieszczając się wraz ze swymi przyrządami optycznymi np. w okopach pierwszej linii. Ponieważ lunety artyleryjskie mogą być łatwo dostrzeżone przez nieprzyjaciela, przeto umieszcza się je w rozmaitych przedmiotach, pozostawionych w okopach albo przed okopami. Do tego celu najlepiej nadają się pnie drzew, znajdujących się między okopami. Przerobienie takich pni na obserwatorium artyleryjskie połączone jest ze znacznymi trudnościami, przyczem muszą być zachowane daleko idące ostrożności. By w pniu drzewnym można było umieścić peryskop albo inny przyrząd optyczny, należy go odpowiednio wydrążyć. Gdybyśmy np. drzewo takie ścięli, przenieśli gdzieś na tyły i tam odpowiednio przystosowali do potrzeb obserwatora, to nagle zniknięcie drzewa, a później ukazanie się jego mogłoby zwrócić uwagę nieprzyjaciela, doskonale obeznanego z terenem. By uniknąć tej możliwości, francuska służba maskowania zastosowała następujący sposób: pień drzewny, przeznaczony na obserwatorium, fotografuje się ze wszystkich stron, bądź też robi się z niego model, według którego w odpowiednich pracowniach przygotowuje się drzewo podobne i zaopatrzone w urządzenia, pozwalające na umieszczenie w nim przyrządów obserwacyjnych, poczem drzewo właściwe ścina się i na jego miejsce ustawia nowe. Naturalnie, cała ta operacja ścinania drzewa właściwego i ustawiania jego sobowtóra musiała się odbyć w ciągu jednej i tej samej nocy. Pierwsze takie drzewo ustawiono na froncie francuskim w maju 1916 r. Na rys. 2 i 3 odtworzone są właśnie takie pnie drzewne, w wydrążeniu których umieszczono peryskopy. Rys. 4 przedstawia poprzecznicę (trawers), przerobioną na stanowisko obserwacyjne. W innych wypadkach znowu na obserwatorium przerabiają ruiny albo rozwalone budynki, znajdujące się w pobliżu okopów (rys. 5).

Ponieważ w ostatnim roku wojny maskowanie znalazło jaknajszersze zastosowanie i wszystko musiało być zamaskowane, armje francuska i angielska potworzyły specjalne oddziały do maskowania, złożone wyłącznie ze specjalistów, malarzy, techników, rzeźbiarzy i t. p.

Każda armja amerykańska posiadała po jednym bataljonie z 35 oficerów i 1000 żołnierzy, przeznaczonych wyłącznie do prac nad maskowaniem.

Różne sposoby maskowania, któreśmy dotychczas poznali, wymagają pewnego czasu do wykonania, a także rozmaitych przyrządów, a więc nie mogą być stosowane w czasie wojny ruchomej, kiedy oddziały szybko przenoszą się z jednego miejsca na drugie. W tych wypadkach do maskowania najlepiej nadaje się dym. Pociski, wydzielające dym, początkowo używano na morzu przez okręty,

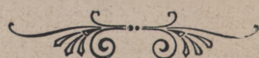


które chciały się ukryć przed łodziami podwodnymi, później dymne pociski zastosowano przy maskowaniu wszystkich czynności, związanych z przechodzeniem rzek. Oczywiście rzecz, że dymem nie możemy ukryć przed wrogiem zamiaru przejścia rzeki, ale możemy go wprowadzić w błąd co do czasu, w którym ma się to odbyć, a nawet i miejsca. Z tych względów zasłony z dymu muszą pokrywać front znacznie większy od tego, na którym przeprowadzamy daną operację i muszą być znacznie dłużej utrzymane. Nie zawsze również wydzielanie dymu nad rzeką jest dowodem, że nieprzyjaciel ma zamiar przejść; może to być podstęp wojenny, by wprowadzić w błąd przeciwnika. W ostatnich miesiącach wojny Niemcy bardzo często posilkowali się pociskami dymnymi, zwłaszcza przy przechodzeniu Marny w lipcu 1918 r. Jak to stwier-

dżają zgodnie rozmaite raporty—przez zadymienie można znacznie obniżyć skuteczność ognia artylerji przeciwnika.

By maskowania odniosły pożądaný skutek, muszą być połączone odpowiednim zachowaniem się ludzi. Jeżeli np. żołnierze z okopów, dobrze zamaskowanych, będą ciągle wylazić bez potrzeby, bądź by odetchnąć świeżem powietrzem, bądź popatrzeć na przelatujący aeroplan, bądź wreszcie, by popisać się swą odwagą, to wówczas nawet najstaranniejsze maskowanie zawodzi. Każdy dobry żołnierz winien pamiętać, że tego rodzaju zachowanie się nie będzie dowodem odwagi, ale aktem niekarności, ponieważ ułatwia obserwację nieprzyjacielską i naraża życie wielu kolegów.

*Tadeusz Różycki, kpt. p. d. Szł. Gen.*

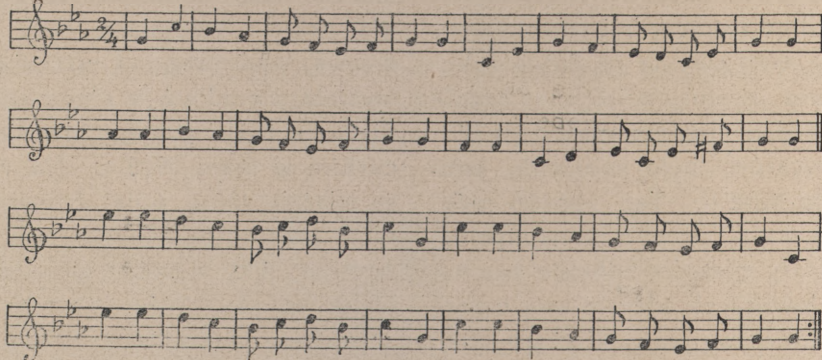


## JASIULEŃKO

### PIOSNKA ŻOŁNIERSKA.

(Słowa por. Wacława Denhoffa-Czarnockiego, melodia por. Zygmunta Pomarańskiego).

*Tempo marsza.*



*Hej, minęły moje dni spokojne,  
Jasiuleńka wzięli mi na wojnę...*

*W oknie chaty siedzę zapłakana,  
Od wieczora czekając do rana...*

*Już mnie dzisiaj nie weselą kwiaty,  
Co na grzędzie rosną wedle chaty,*

*Nie cieszy mię krasnych sznur koralu,  
Co go ojciec na chcie świętym dał...*

*Już nie słychać kołowrotka w domu,  
Hej! bo na nim prząść dziś niema komu...*

*Ze świtaniem rannym, z ranną rosą,  
Jasiuleńka mi mojego niosą...*

*Jasiuleńka niosą mi ulany,  
Krew wycieka z malusieńkiej rany...*

*Ostawili koniki na dworze,  
Jasiuleńka złożyli w komorze.*

*Teraz siedzą przed chatą na przyzbie,  
A ja oczy wypłakuję w izbie.*

*Złe moskiewskie przeklinam pałazze,  
Co przecięły miłowanie nasze...*

*Hej! niedługo dziewczki w Polsce płaczą,  
Gdy na wojnie kochaneczka stracą...*

*Już potudki grają i fanfary,  
Jasiuleńka wdziewam mundur szary,*

*Ucałuję jego liczko blade,  
Na wojenkę z ulanami jadę...*

*Jasiuleńku! leż spokojnie w grobie,  
Munduru mi wstydu ja nie zrobię...*



# Z DZIEJÓW III KORPUSU.

Myśl krótkiego streszczenia dziejów III polskiego korpusu powziąłem dlatego, że ciekawe szczegóły o nim nie wszystkim są wiadome, a przypuszczam, że o istnieniu korpusu szerszy ogół nawet wcale nie słyszał.

Ogólna nazwa III polskiego korpusu obejmowała dość *luźne oddziały* na terenie Ukrainy, tworzone samorzutnie z wojskowych Polaków, wydzielonych z rozpadaającej się rosyjskiej armii w końcu 1917 r. Wskutek kómpletnej anarchji, panującej naówczas na Ukrainie, jakiegokolwiek porozumienie między poszczególnymi oddziałami było niemożliwe. Próby w tym kierunku jednakowoż były czynione przez gen. Michaelisa, który utworzył w Kijowie generalny inspektorat wojsk polskich na Ukrainie, mający na celu zespolenie pracy nad tworzeniem polskiej siły zbrojnej.

Przy końcu 1917 roku istniały 3 większe grupy polskich wojsk na Ukrainie. Pierwsza grupa — oddział pułk. Engla, formowany w okolicach Płoskirowa (znaczna ilość artylerji, szwadron kawalerji, trochę piechoty), rozbrojony i rozproszony w podstępym napadzie przez bolszewików w końcu 1917 roku; druga grupa — odeskie oddziały pułk.



Pamiątkowa odznaka  
wojskowa Lekkiej  
Brygady III Korp.

Skrzyńskiego (posiadały bardzo bogaty materiał wojenny) na wiosnę 1918 roku same zdemobilizowały się, nie chcąc wchodzić w ugodę z Austriakami, okupującymi natenczas południową Ukrainę; nareszcie — oddziały, grupujące się dokoła generalnego inspektoratu wojsk polskich na Ukrainie, które były zarodkiem późniejszej lekkiej brygady III polskiego korpusu, dowodzonego przez pułk. Rómmla.

Brygada ta odegrała największą rolę w III korpusie, najcięższe walki staczała i najdłużej się utrzymała.

Generalny inspektorat wojsk polskich na Ukrainie w styczniu 1918 roku zmuszony był rozwiązać się po zajęciu Kijowa przez bolszewików. Znaczna ilość oficerów i żołnierzy Polaków, którzy w czasie walk Ukraińców z bolszewikami o Kijów utworzyli polski oddział i pełnili służbę bezpieczeństwa, po porażce Ukraińców wycofała się z Kijowa w kierunku Żytomierza. Siły oddziału składały się z kilkudziesięciu uzbrojonych oficerów i żołnierzy, 2-ch konnych rosyjskich dział (ofiarowanych przez Ukraińców dla walki z bolszewikami) i kilku koni. Ogólne kierownictwo nad oddziałem objął



WEJŚCIE DO ZIEMIANKI POD M. STACHOWĄ.



gen. Michaelis. W oddzialeku znajdował się również gen. Leśniewski.

Pierwotnym zamiarem oddziału było — przez morze bolszewicko-ukraińskiej anarchji przedostać się z bronią w ręku do Polski, zbierając po drodze wszędzie rozproszonych wojskowych Polaków i rosnąc w ten sposób w siłę i potęgę. Marszrutę oznaczono na: Żytomierz — Lubar — Starokonstantynów. Na drodze oddziałowi wszędzie towarzyszyło powodzenie, gdyż aczkolwiek mały, to jednak względnie zorganizowany i posiadający dobre dowództwo, a najgłówniejsza rzecz, ożywiony gorącym pragnieniem przedostania się do Ojczyzny, roztrącał bez trudu bolszewickie bandy i ukraińskie hordy. Broń, amunicję, samochody dostawało się po drodze, gdyż olbrzymie zapasy, przygotowane jeszcze dla cesarskiej armji, w niektórych punktach pozostawały nienaruszone. Konie zaś i jedzenie rekwirowano u chłopów, którzy niechętnem okiem na to spoglądali i niejednokrotnie czynnie przeciw nam występowali. To też nasz oddziałek posuwał się naprzód wśród ciągłych krwawych potyczek, ponosząc niekiedy i sam straty (pod Krasilowem i Kaczanówką).

Faktem, charakteryzującym już wówczas strach bolszewików przed Polakami, było zajęcie przez nasz oddziałek Starokonstantynowa. W mieście tym bolszewicy mieli sporo artylerji, kilka tysięcy piechoty i olbrzymie zapasy techniczne.

Jednak kilka strzałów z naszych armatek, atak kilkudziesięciu ludzi z kilku stron... i „towarzysze” w dzikim popłochu dopadli do pociągów i znikli nam z oczu, oddając w nasze ręce całe miasto, pełne zapasów wojennych, kilka armat, ogromną ilość amunicji i trochę jeńców.

W marcu 1918 roku Niemcy i Austriacy, zaczęli swój marsz na wschód, zajmując linje kolejowe i ważniejsze trakty. Sytuacja polityczna była taka, że o przejściu oddziału do Polski z bronią w ręku nie było już mowy. Zdecydowano cofnąć się na wschód w okolice Winnicy i tutaj grupować się i organizować.\*)

W tym czasie Niemcy i Austriacy, posuwając się błyskawicznie na wschód, wyparli bolszewików z Kijowa i przeszli na lewy brzeg Dniepru. W Kijowie rządy ukraińskie objęła „centralna rada”. „Związki wojskowych polaków”, gnębione bez litości przez bolszewików, zaczęły pomału odżywać i dostarczać materiału ludzkiego do naszego oddziału, nie można było jednakże oczekiwać celowej i systematycznej pracy w tym kierunku, gdyż

„związki” nie posiadały łączności między sobą, odczuwał się także brak pieniędzy, a „centralna rada” ze swej strony stawiała najzorniejsze przeszkody. Zaczęły się tworzyć naogół dość samorzutnie tak zwane „rejonny wojsk polskich” (kijowski, winnicki i inne).

Nie mając możności wstąpienia do oddziału wcześniej wskutek trudności komunikacyjnych za czasów bolszewickich, dopiero teraz razem z kolegą szkolnym ppor. Kaliszkiem wyjechałem do Winnicy, gdzie zostaliśmy przydzieleni do „winnickiego rejonu w. p.”. Tutaj mieliśmy oczekiwać na przybycie konnej baterji pułk. Rómmela. Czasowo zamieszkaliśmy w krymskich koszarach za miastem. Znaleźliśmy tutaj sporo żołnierzy artylerzystów, a ponieważ przed koszarami stały dwie rosyjskie połówki, porzucone w odwrocie przez bolszewików, więc zaczęliśmy formować pluton artylerji. Formowaniu temu poświęcę parę słów, gdyż jest ono charakterystyczne dla tworzenia się wojska polskiego w tych ciężkich warunkach.

Żołnierze-Polacy, którzy służyli w rosyjskiej armji, w grudniu 1917 r. i styczniu 1918 r. po rozkładzie armji zostawali zazwyczaj przez władze bolszewickie demobilizowani i próbowali przedostać się przez kordon austriacko-niemiecki do Polski. Część ich została internowana przez Niemców, część zaś, zniechęcona bezowocnymi próbami, powracała na wschód i tutaj zaciągała się do któregośkolwiek „rejonu wojsk polskich”. Oczywiście, że taki żołnierz większej wartości nie przedstawiał, ponieważ był w rosyjskiej „rewolucyjnej” armji odpowiednio nastrojony, zmęczony długoletnim siedzeniem w okopach i najgorętszym jego pragnieniem było za wszelką cenę dostać się do kraju. Formacje polskie przeważnie uważał on jako pewne schronisko, przytułek, gdzie mógł znaleźć jedzenie, ubranie i dach nad głową. Mała wartość materiału ludzkiego odegrała później decydującą rolę przy rozbrojeniu „lekkiej brygady III polskiego korpusu. Jednakowoż przy umiejętnem obchodzeniu się można było sobie dać radę i z takimi żołnierzami, tembardziej, że *nigdy żołnierz nie zapominał, że jest Polakiem*, zawsze tliła mu się w sercu isierka patriotyzmu.

Wzięliśmy się energicznie do pracy. Wyzaczyliśmy plutonowego; pomału zaczęliśmy wprowadzać porządek koszarowy, urządzać ćwiczenia.

Nie mieliśmy jednak koni dla wywiezienia armat z Winnicy, a była tego gwałtowna potrzeba, gdyż Ukraińcy zaczęli zwozić materiał wojenny, rozrzucony i porzucony przez bolszewików po całym mieście, i mieli chrapkę na nasze armaty. Pewnego razu zajechały nawet konie na

\*) Oddział posiadał 4 armaty, z których pułk. Rómmel uformował konną baterję, kilka samochodów osobowych, sporo karabin. maszynowych, trochę piechoty i jakieś 1/2 szwadronu kawalerji.



podwórze koszarowe, ale, bojąc się przysunąć do armat, gdyż nasz wartownik przybrał imponującą postawę, Ukraińcy zaczęli się z nami wdawać w pertraktacje co do zabrania dział. Jednak karabiny Lewis'a, wystawione w oknach koszar i skierowane na podwórze, były najlepszym argumentem: Ukraińcy milczkiem wynieśli się.

W kilkunastu km. od Winnicy pod Brahiłowem we wsi Potok stała 6-cio działowa bateria, obsługiwana przez samych Polaków, którzy po rozpadnięciu się II-go korpusu rosyjskiej gwardji samorzutnie wydzielili się w baterję, zabierając ze sobą armaty, konie i dużo sprzętu. Zarażona w znacznej mierze duchem bolszewizmu, panującym wszechwładnie w II korpusie gwardji\*), bateria nie chciała narazie uznawać władz „winnickiego rejonu“. Dopiero nieco później, ulegając namowom, weszła w skład „lekkiej brygady III p. k.“ Przy pomocy koni tej baterji przeciągnęliśmy nasz pluton do Tywrowa (pod Winnicą). Stał tam baon naszej piechoty i legja oficerska. Tutaj zaczęliśmy doprowadzać pluton do ostatecznego porządku. Dostaliśmy w tym czasie kilka koni, które jednakowoż mogły iść tylko do taboru, gdyż do artyleryjskiego zaprzęgu były za słabe.

Tymczasem gen. Michaelis prowadził pertraktacje z Ukraińcami co do przeniesienia naszego oddziału do północnych powiatów czernichowszczyzny. Pertraktacje praktycznych skutków nie miały, chociaż były już wyznaczone terminy ładowania się poszczególnych oddziałów na stacji Gniewań.

Po usunięciu się gen. Michaelisa przeszliśmy na pewien czas pod ogólną komendę gen. Osińskiego, przy boku którego znajdował się wówczas ppułk. Barła, jako jego szef sztabu. Już wtedy poczęła się zarysowywać pewna łączność pomiędzy nami a formacjami zachodnimi, gdyż do naszego oddziału zaczęło napływać sporo żołnierzy i oficerów z rozwiązanej I-szej brygady Piłsudskiego i 2-giej żelaznej brygady.

W tym czasie konna bateria pułk. Rómmła przeszła do wsi Sutiski pod Winnicą. Tutaj do niej przyłączył się nasz pluton i bateria, wspomnianą wyżej, z Potoka. W ten sposób mieliśmy 12 armat (niestety bardzo mało pocisków), wobec czego bateria rozwinęła się w „oddzielny dywizjon artylerji konnej“ z 3-ch baterji po 4 działa w każdej. Konnym dywizjon był tylko nominalnie, bo faktycznie brakowało nam koni do ciągnięcia armat;

już nie mówiąc o tem, żeby obsługa mogła jechać konno. Nieco później, rekwirując konie u chłopów, zdaliśmy część obsługi posadzić na konie. Uzbrojenie dywizjonu było niejednolite; mieliśmy armaty 3-ch systemów: 2 armaty konne, 3 typ. 1914 roku; 2 armaty polow., 3 typ. 1900 r. i 8 armat polow., 3 typ. 1902 r. Te ostatnie były w najlepszym stanie i do nich można było najłatwiej znaleźć pociski.

Ze wsi Sutiski dywizjon wymaszerował do Gniewania, gdzie według instrukcji miała nastąpić koncentracja wszystkich oddziałów „winnickiego rejonu“. W tym czasie siły nasze przedstawiały się jak następuje:

1 baon piechoty (200—250 bagn.) w Tywrowie, 7 pułk ułanów (300—350 szabel) w okolicach Niemirowa, legja oficerska (50—60 bagn.) i dywizjon artyl. (12 dział) w Gniewaniu: razem z tabo-rami oddział wynosił około 1200 ludzi. Wszystkie rodzaje broni posiadały znaczną ilość karabinów maszynowych. W okolicach Antonin stał jeszcze dyon szwoleżerów rotmistrza Jaworskiego, ale łączność z nim była nader słaba. Ogólną komendę nad oddziałkiem, jako najstarszy szarż, objął pułk. Rómmel. Stosunki z władzami ukraińskimi były mocno naciągnięte, a „centralna rada“ odgrażała się, że nas rozbroi. Koncentracja oddziału w Gniewaniu nie była jeszcze skończona, gdy otrzymano wiadomość, że w okolicach Pieczary (na południe od Tywrowa), ogromna banda zorganizowanego chłopstwa napadła na oddział ułanów 7-go pułku, część wymordowała, a część rozbroiła. Fakt ten dał hasło do dalszych krwawych walk. Około 5000 chłopstwa zaczęło się posuwać z południa na Niemirów, gdzie 7-y pułk ułanów stoczył z niemi bohaterską krwawą walkę, w której zginęło straszną śmiercią kilku oficerów i kilkudziesięciu żołnierzy, a niedobitki pułku cofnęły się na Tywrów.

Bandy chłopskie, postępując za rozbitkami, rosły, jak kula śnieżna, w objętość i masę. Po drodze przyłączały się okoliczne wsie, uzbrojone w karabiny, kosy, widły. Chłopów organizowali i przewodniczyli im oficerowie regularnej ukraińskiej armji. Na szczęście dla nas, ukraińcy nie posiadali ani karabinów maszynowych, ani artylerji. Tywrów ukraińcy wzięli, pomimo bohaterskiej obrony legji oficerskiej i ogromnymi dla siebie stratami. Sytuacja stawała się rozpaczliwa. Przed nami znajdowała się w Tywrowie największa banda ukraińska, złożona z 9—10.000 chłopstwa, dookoła nas powstawały mniejsze, ale również liczne watahy, ożywiane hasłem: „bit' lahiw!“; plecami opieraliśmy się o rzekę Boh. Cofać się za rzekę było bezcelowe, ponieważ i tam nie mieliśmy żadnych tyłów i uzupełnień amunicji. Stłoczeni w samym Gniew-

\*) II korpus gwardji był jednym z tych oddziałów rosyjskiej armji, które najwcześniej się zbolszewizowały. Pewien czas ogromną rolę w korpusie grała słynna żydówka Eugenja Bosz. Pod jej kierownictwem korpus ten wstawił się bandyckimi napadami w okolicach Żmerynki.



waniu musieliśmy się bronić i zwyciężyć albo zginąć.

Po zajęciu Tywrowa przez ukraińców nasz nocny patrol konny wyjaśnił, że narazie ukraińcy nie posuwają się na Gniewań. Spędziliśmy przykrą noc. Każdy żołnierz rozumiał powagę sytuacji, każdy wiedział że, o ile dostanie się do niewoli, to nie będzie traktowany tak, jak żołnierz w niewoli

traktowany być powinien. Pocisków pozostawało tylko kilkanaście. Dopiero przypadkowo, chodząc po stacji kolejowej, zauważyłem kilka austriackich towarowych wagonów, stojących oddzielnie na ślepych torze. Zerwałem plombę i... o radość: wagony były pełne pocisków do „3” polówek. W nocy przywieźliśmy pociski w dostatecznej ilości.

(Dok. nast.).



KARABIN MASZYNOWY W POGOTOWIU.

## Z TEORJI I PRAKTYKI.

### Wojska taborowe.

Zaopatrzenie wojsk na froncie w amunicję, żywność, materiały techniczne, to bolączka każdej armji. Przyczem trudności zaopatrzenia wzrastają w miarę zajmowania nieprzyjacielskich terytoriów i oddalania się od zapasów i składów w kraju. Dlatego szczególnie ważną rzeczą jest dobre i racjonalne zorganizowanie taborów, aby zaopatrzenie walczących wojsk było stałe i regularne.

Tabory muszą dowieźć dla wojska amunicję i żywność, dla budowy okopów—narzędzia, drzewo, drut kolczasty, a w wojnie pozycyjnej—także szyny kolejowe, pancerze, składniki betonu i t. p.

Armje poszczególnych państw mają różne wozy dla każdego rodzaju broni lub transportu. Tak na przykład, inne są wozy prowiantowe dla artylerji, a inne dla piechoty. Wozy taborowe niemieckie lub francuskie odznaczają się dużą pojemnością i mogą zabrać nawet ponad 1000 kgr. ładunku. U nas w kraju w czasie wojny 1914/18 roku można było widzieć często wielkie niemieckie wozy, zaprzężone w dwa lub w cztery konie. W podobne wozy francuskie zaopatrzone są obecnie niektóre oddziały wojsk generała Hallera.

Ten typ wielkich, bardzo pakownych wozów, mimo wielu zalet, ma dużo złych stron. Takie wozy są bardzo dobre w kraju z bogatą siecią szos. Na naszych terenach

operacyjnych, szczególnie wschodnich, sieć komunikacyjna jest bardzo uboga. Szos niewiele, drogi w bardzo złym stanie, a na wiosnę i jesienią dla podobnych wielkich wozów wprost nie do przebycia.

Znając na podstawie doświadczeń niemieckich i austriackich te ujemne strony wielkich i pakownych wozów, przy organizacji polskich taborów postanowiono zastosować zwykły chłopski wóz. Taki chłopski wózek, odpowiednio i starannie zbudowany, zaprzężony w dwa małe chłopskie konie, może zabrać ponad 400 kg. ładunku. Jest on w stanie poruszać się niemal w każdym terenie; konie zaś, bardzo mało wymagające, potrafią wyżywić się byle czem i są ogromnie wytrzymałe.

Równocześnie w czasie kampanji uzupełnienie brakujących części lub nawet całych wozów nie napotyka na trudności, gdyż w każdej wsi można znaleźć podobne wozy.

Wadą tego systemu jest mała pojemność wozów. Skutkiem tego musi się zwiększyć ich ilość. To ze swej strony wpływa ogromnie na długość kolumn marszowych, a według reguł taktyki—im krótszą jest kolumna wojsk, tem lepiej. Przy organizacji naszych taborów przyjęto jako najmniejszą jednostkę pluton, czyli kolumnę taborową, składającą się z 60 wozów. Zasada w użyciu kolumn taborowych jest ich niespecjalizacja, to znaczy, że jedna i ta sama kolumna może wozić dziś prowianty, jutro amunicję albo, gdy



zajdzie potrzeba - narzędzia saperskie i materiały techniczne. Aby dać pojęcie, jak wielką ilość wozów posiada nasza dywizja, podam kilka cyfr.

Dywizja, oprócz wozów w pułkach piechoty i artylerji,

posiada 17 kolumn taborowych, stanowiących szwadron taborów dywizyjnych. Ten szwadron ma 1020 wozów. Razem z wozami w pułkach piechoty i artylerji dywizja posiada około 2000 wozów.

S. R.



## O USTROJU PAŃSTW.

### MONARCHJA KONSTYTUCYJNA. GABINET.

Monarchją konstytucyjną rządzi monarcha, t. j. król albo cesarz przez swoich ministrów, którzy tworzą gabinet. Gabinet może być *parlamentarny*, t. zw. wybrany z posłów do parlamentu, lub *pozaparlamentarny*. Parlamentarny gabinet może pochodzić z większości sejmowej, mamy wtedy gabinet *jednolity*, jak np. w Anglii, lub ze wszystkich stronnictw, a wtedy mamy gabinet *koalicyjny*.

Wybór przychodzi do skutku w ten sposób, że król mianuje prezydenta ministrów, a ten dobiera sobie innych ministrów. Jeśli parlament uchwali t. zw. wotum nieufności dla gabinetu, to ten musi podać się do dymisji, czyli musi ustąpić. Król jest nieodpowiedzialny, t. zn. że nie można pociągnąć go do odpowiedzialności za wydanie złego rozporządzenia, lecz odpowiada za niego przed parlamentem minister, który musi każdy akt królewski podpisać, czyli kontrasygnować i nie może być przez króla do podpisania zmuszony, gdyż może w każdej chwili podać się do dymisji.

Odpowiedzialność ta może być prawna, t. zn. określona ustawami, lub polityczna, t. zn., że jeśli parlament uważa, iż jakiś akt podpisany przez ministra nie jest dość pożyteczny, to może uchwalić wotum nieufności dla ministra, a wtedy musi on ustąpić.

### PARLAMENT.

Parlament jest w państwie konstytucyjnym najwyższym ciałem ustawodawczym. Składa się on zwyczajnie z izby posłów i izby wyższej, zwanej izbą panów lub senatem. Izba posłów pochodzi z wyborów, dokonanych przez ludność. Każdy poseł reprezentuje całe społeczeństwo, a nie tylko okręg wyborczy. Izba wyższa, złożona z żywiołów bardziej umiarkowanych, jest przeciwwagą izby posłów. W niektórych państwach, jak np. w Anglii, izbę tę tworzą przedstawiciele rodów magnackich, t. zw. lordowie, w innych państwach znów, jak np. we Francji, senat pochodzi z wyborów, lecz warunki uczestniczenia w tych wyborach są inne; w niektórych zaś, jak np. w Stanach Zjednoczonych i Szwajcarji, senat składa się z przedstawicieli poszczególnych państw. Aby jakaś ustawa obowiązywała, musi być uchwalona przez obie izby i sankcjonowana t. j. zatwierdzo-

na przez monarchę. Parlament też nakłada podatki i uchwała pobór rekruta. Wykonawcą uchwał parlamentu jest król z ministrami.

### WŁADZA KRÓLEWSKA.]

Pomimo znacznego ograniczenia przez konstytucję, władza królewska jest jednak dość znaczną. Osoba króla jest nietykana, t. zn., że jest pod wyjątkową opieką prawa. Jest on nieodpowiedzialny, a więc żaden sąd ani parlament nie może go pociągnąć do odpowiedzialności. Reprezentuje on państwo wobec zagranicy, wypowiada wojnę i zawiera pokój. Ma on znaczny udział we władzy ustawodawczej, sądowniczej i wykonawczej. W ustawodawstwie ma prawo wnoszenia projektu ustaw i prawo sankcyi, czyli zatwierdzania, bez czego ustawa nie może być prawomocną. On też zwołuje i odracza parlament. Wpływ na sądownictwo jest ograniczony z powodu niezawisłości sędziowskiej. Sędzia bowiem w państwie konstytucyjnym przy wydawaniu wyroku kieruje się tylko ustawą i nikt nie może mu pod tym względem rozkazywać, król jednak sprawuje najwyższy nadzór nad sądownictwem i ma prawo łaski, t. j. może darować karę. Największe znaczenie ma król, jako najwyższa władza wykonawcza, którą wykonuje on przez ministrów i podległych urzędników. Ma więc najwyższą władzę rządową, a w sprawach, odnoszących się do armji, nie potrzebuje kontrasygnaty ministrów. Jest on bowiem naczelnikiem siły zbrojnej.

### REPUBLIKA.

W Rzeczypospolitej najwyższą władzę sprawuje nie król, lecz samo społeczeństwo przez prezydenta, wybranego z pośród obywateli na kilka lat. Nie jest on (tak jak król) nietykany i nieodpowiedzialny. Za czyny nieurzędowe odpowiada jak zwyczajny człowiek, a z urzędowych czynności jest odpowiedzialny tylko za zdradę stanu przed senatem. Niema prawa sankcyi, tylko prawo weta, t. zn., że parlament sam uchwała ustawy, jednak z tym warunkiem, że prezydent się nie sprzeciwi. Korzystając z prawa weta, prezydent wydaje orędzie o ponowne zbadanie ustawy, a gdy ją powtórnie parlament uchwali, prezydent musi ją zatwierdzić.



Ciałem ustawodawczem w republice jest również parlament, składający się z dwóch izb t. j. z izby posłów i senatu. Senat ten w Ameryce składa się z przedstawicieli poszczególnych stanów, a we Francji pochodzi z wyborów. Ustawa staje się prawomocną, gdy ją parlament uchwali, sankcji tu nie potrzeba. W niektórych państwach np.

w Szwajcarii ustawę musi przyjąć cała ludność, która w głosowaniu powszechnym i bezpośrednim może ją przyjąć lub odrzucić. Jest to tak zwane referendum, czyli odwołanie się do ludności.

(c. d. n.).

*F. Polniaszek, por.*



## Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

### 32 miljardy rubli w złocie na odbudowę Rosji.

Dzienniki bolszewickie zamieszczają godny uwagi raport komisji sowieckiej, powołanej jeszcze latem roku zeszłego do obliczenia strat materialnych, poniesionych przez Rosję w ciągu wojny oraz podczas rewolucji aż do chwili obecnej, jako też do obliczenia wysokości kapitałów, potrzebnych do odbudowy kraju dla umożliwienia mu normalnej produkcji. Suma ta w obliczeniu wspomnianej komisji wyraża się cyfrą 32 miliardów rubli w złocie, czyli inaczej 3 miljardy 200 milionów funtów szterlingów. Raport dodaje uwagę, że Rosja nie tylko, że jest bardzo daleką od możliwości eksportowania środków żywności, aby za uzyskane w ten sposób pieniądze nabyc w postaci importu wszystko to, co jest jej potrzebne dla podźwignięcia się z ruiny gospodarczej, ale nawet sama jeszcze potrzebuje dowozu żywności z zagranicy conajmniej za 1 miliard rubli, aby mógł przetrwać do czasu, gdy własna wytwórczość krajowa umożliwi samowystarczenie kraju pod względem aprowizacyjnym.

### Przekazanie władzy we Francji.

W ubiegłym tygodniu odbył się uroczysty akt złożenia władzy prezydenta republiki francuskiej w ręce nowego prezydenta Deschanell'a. Prezydent Poincaré w otoczeniu ministrów z premierem Millerandem na czele, oraz prezydentów senatu i izby deputowanych wraz z członkami obu prezydów przyjął Deschanell'a, do którego zwrócił się ze świetną mową, mówiąc między innemi, że posterunek prezydenta nie mógł zaiste być oddany w bardziej godnej ręce, t. j. człowieka, który swojemi zaletami okrywa splendorem parlament francuski i który potrafi być w każdej sytuacji bezstronnym doradcą i rzecznikiem rozsądku i słuszności; zapewnił dalej, że nowy prezydent może liczyć na współpracę całego społeczeństwa francuskiego i dał wyraz pełnemu zaufaniu, jakie wzbudzą wysokie zalety prezydenta Deschanell'a, zwłaszcza jego gorący patriotyzm. Deschanell odpowiadając oświadczył, że najlepiej spełni swe obowiązki, jeżeli weźmie sobie za wzór prezydenta Poincarégo. Wielkość republiki francuskiej będzie dla niego kategorią nakazem w oczekującej go pracy.

Następnie odbyło się w ratuszu uroczyste przyjęcie, w którym prócz Poincarégo i Deschanell'a wzięli udział między innymi b. prezydenci Loubet i Fallières. Prezydent ministrów Millerand przedłożył prezydentowi Rzeczypospolitej Deschanell'owi dymisję gabinetu. Prezydent Deschanell dymisji nie przyjął, polecając gabinetowi pozostanie nadal przy urzędowaniu.

### Ważne odkrycie geograficzne.

Znany podróżnik David Lindsay odkrył w północnej części Australji olbrzymie przestrzenie urodzajnej ziemi, które dotychczas na mapach oznaczano jako pustynie. Lindsay twierdzi, że przestrzenie te nadają się bardzo dobrze do uprawy bawełny, zwłaszcza, że już obecnie rośnie tam bardzo wiele bawełny dzikiej.

### Rozbrajanie Niemiec.

Minister Andrzej Lefèvre mówił w komisji spraw zagranicznych o rozbrojeniu Niemiec.

Minister zaznaczył, że sprawę tę należy rozważać z trojkiego punktu widzenia: 1) kontyngentu rekruta, 2) istniejących jednostek wojskowych i 3) materiału wojennego.

Niemcy pragną wszelkimi siłami uchylić się od obowiązków, przyjętych przez podpisanie traktatu pokoju. Ma się tu do czynienia ze złą wolą Niemiec. Niemcy posiadają około miliona ludzi, gotowych stanąć pod bronią, gdy traktat pokoju pozwala im jedynie na 100 tysięcy.

Co do materiału wojennego, który ma być zniszczony, to minister ma do pomocy wojskową misję gen. Nollet i komisję techników.

W tym kierunku osiągnięto już znakomite wyniki, a wymowne są takie np. fakty: w okolicach Kolonii wykryto fabrykę dynamitu. Dyrekcja fabryki twierdzi, że dynamit miał służyć do celów górniczych. Tłumaczenie to wydaje się więcej niż podejrzane. Następnie pułkownik Philippon odkrył w jednej z fabryk 70 tysięcy weryfikatorów dla konstrukcji zapasów szrapnelowych. Weryfikatory te natychmiast zniszczono. Pewne jest dalej, że Niemcy mają zamiar założyć fabryki broni w Szwecji i Norwegji. Firma „Krupp” ma zamiar zainstalować się w Holandji.



Nie przeprowadzono dotychczas przepisane w traktacie pokoju zmniejszenia liczebności wojska, lecz minister jest zdecydowany postępować w tym względzie jaknajostrej.

Zaznaczyć należy, że obecnie posiadają Niemcy jeszcze 8 tysięcy armat polowych i 2 tysiące ciężkich.

### Marszałek Foch członkiem akademii francuskiej.

Dnia 9 b. m. odbyła się w Paryżu uroczystość przyjęcia do akademii francuskiej marszałka Focha, który został wprowadzony do grona „nieśmiertelnych” w miejsce uczonego orjentalisty de Vogue.

Uroczystość przemieniła się w wielką manifestację ku czci zasłużonego wodza, a prezydent Rzeczypospolitej Poincaré wygłosił płomienną przemowę.

### Admirał Sir Percy Scott o przyszłości lotnictwa.

Admirał angielski sir Percy Scott wyraził znamienne opinie o przyszłości lotnictwa w interwiewie d. 31 października 1919 roku: „Statek bojowy należy już do przeszłości. Potężną maszyną bojową, która szybko się rozwinię, to aero-

plan. Byłem świadkiem ewolucji, jaką przechodziła flota angielska poczynawszy od żagla aż do pary, od walki na morzu do walki pod wodą i nad wodą. Obecnie wylania się pytanie, jaką będzie marynarka przyszłości? Otóż co do statków bojowych, to one już przed wojną nalczały do przeszłości, o czym obecnie jeszcze mocniej jestem przekonany“

### Siła armii Stanów Zjednoczonych.

Według sprawozdania rocznego generalnego adjutanta armii Stanów Zjednoczonych, generała Piotra C. Harrisa, liczyła armia amerykańska dnia 30 czerwca 1918 roku 115,179 oficerów i 2,264,400 żołnierzy, w dniu zawieszenia broni z Niemcami 11 listopada 1918 r. 188,431 oficerów, 3,485,454 żołnierzy, 30 czerwca 1919 r. 73,821 oficerów, 862,757 żołnierzy.

Armia amerykańska ekspedycyjna wynosiła: 30 czerwca 1918 r. 41,107 oficerów, 951,904 żołnierzy, 11 listopada 1918 r. 82,302 oficerów (z tego 298 na Syberji) i 1,898,352 żołnierzy (8,856 na Syberji), 30 czerwca 1919 r. 20,954 oficerów (324 na Syberji) i 345,659 żołnierzy (8,806 na Syberji). Do 28 czerwca 1919 r. zdemobilizowano 2,725,421 oficerów i żołnierzy.



## PORADNIK ŻOŁNIERSKI.

### Jazdy żołnierzy pociągami pośpiesznymi i osobowymi.

Min. spraw wojsk. wydało następujący rozkaz co do jazdy pociągami:

Jaknajsurowiej *zabrania się używania pociągów pośpiesznych* przez szeregowych dla przejazdu na koszt skarbu wojskowego *z wyjątkiem kurjerów*, zaopatrzonych w specjalną legitymację kurjerską.

Przy każdym pociągu pośpiesznym i osobowym znajdują się specjalne wagony, przeznaczone dla oficerów i szeregowych, w których wyłącznie wolno im zajmować miejsca: *wsiadanie do wagonów, przeznaczonych dla podróżnych cywilnych, jest wojskowym wszelkiej kategorii bezwarunkowo wzbronione.*

Dla dopilnowania powyższego zarządzenia mają dowódcy dworców w czasie postoju pociągów, a patrole kontrolne podczas jazdy usuwać każdego wojskowego, spotkanego w przedziałach przedziałach, przeznaczonych dla pasażerów cywilnych; w razie oporu przekraczający powyższe postanowienie ma być aresztowany i oddany najbliższemu dowództwu,

### Nominacje podoficerskie.

Na liczne zapytania, co do nominacji podoficerskich, odpowiadamy, że na razie obowiązują następujące zasady:

#### I. Nominacje podoficerskie dla żołnierzy i podoficerów, nieposiadających cenzusu inteligencji.

a) Nominację na starszego żołnierza może uzyskać szeregowiec nie wcześniej, jak po przejściu pełnego kursu wykształcenia żołnierskiego. Czas trwania kursu, zależnie od warunków i potrzeb czasu wojennego, 8 tygodni.

b) Nominację na kaprała może uzyskać starszy żołnierz po ukończeniu kursu instruktorskiego, co musi być zaświadczone pisemnie przez d-cę odpowiedniego baonu, nadto po wysłużeniu w stopniu starszego żołnierza co najmniej 6 tygodni w polu lub 12 tygodni w etapie, ewentualnie w kraju.

c) Nominację na plutonowego może uzyskać kapral po ukończeniu kursów lub szkoły podoficerskiej, co również musi być stwierdzone przez d-cę kursu względnie szkoły, nadto po wysłużeniu w stopniu kaprała co najmniej 2 miesięcy w polu lub w etapie, ewentualnie w kraju.

d) Na sierżantów mogą być awansowani plutonowi, po



wysłużeniu w stopniu plutonowego conajmniej 3 miesięcy w polu lub 6 miesięcy w etapie, ewentualnie w kraju.

e) Na sierżanta sztabowego może być awansowany sierżant po wysłużeniu conajmniej 6 miesięcy w polu w stopniu sierżanta lub 12 miesięcy w etapie, ewentualnie w kraju

## II. Nominacje i awanse podoficerskie dla żołnierzy i podoficerów, posiadających cenzus inteligencji.

a) Nominacja na starszego żołnierza jak w grupie I-a).

b) Nominację na kaprała może uzyskać starszy żołnierz grupy II; po ukończeniu kursu instruktorskiego, jak w grupie I-b), nadto po wysłużeniu w stopniu starszego żołnierza conajmniej 3 tygodni w polu lub 4 tygodni w etapie, ewentualnie w kraju.

c) Nominację na plutonowego może uzyskać kapral grupy II; po ukończeniu szkoły podoficerskiej, jak w grupie I-c), nadto po wysłużeniu w stopniu kaprała conajmniej 1-go miesiąca w polu lub 2 miesięcy w etapie, ewentualnie w kraju.

d) Awans na sierżanta po 2-ch conajmniej miesiącach

służby w polu lub 3 miesięcy w etapie, ewentualnie w kraju w stopniu plutonowego.

## III. Nominacje dla oficerów służby kancelaryjnej i pomocniczej bez cenzusu inteligencji.

a) Nominacja na starszego żołnierza, jak w grupie I-a)

b) Nominacja na kaprała po 4-ch conajmniej miesiącach służby w stopniu starszego żołnierza.

c) Nominacja na plutonowego po 3-ch conajmniej miesiącach służby w stopniu kaprała.

d) Nominacja na sierżanta po 3-ch conajmniej miesiącach służby w stopniu plutonowego.

Podoficerów kancelaryjnych, rachunkowych, powiatowych i t. p. w kraju i na etapach należy mianować według grupy III i IV na froncie według grupy I.

Tabela nominacji podoficerskich w załączeniu.

Przeskakiwanie stopni w nominacjach grupy I, II, III i IV jest w żadnym wypadku niedopuszczalne.

Zwraca się uwagę, iż wszelkiego rodzaju nominacje i awanse muszą być ściśle stosowane do ram, nakreślonych obowiązującym etatem.

TABELA NOMINACJI PODOFICERSKICH.

| Można<br>uzyskać<br>stopień | PO ODBYCIU                                 | Służba frontowa i etapowa           |             |                                     |             | Służba kancelaryjna<br>i pomocnicza   |                                     |
|-----------------------------|--------------------------------------------|-------------------------------------|-------------|-------------------------------------|-------------|---------------------------------------|-------------------------------------|
|                             |                                            | Grupa I—bez cenzusu<br>inteligencji |             | Grupa II—z cenzusem<br>inteligencji |             | Grupa III—<br>bez cenzusu<br>intelig. | Grupa IV—<br>z cenzusem<br>intelig. |
|                             |                                            | W polu                              | W etapie    | W polu                              | W etapie    |                                       |                                     |
| Starszego<br>szeregow.      | Kurs wyszkolenia żołnierskiego 6—8 tygodni |                                     |             |                                     |             |                                       |                                     |
|                             | Ogólnej służby                             | Miesiący 2                          | Miesiący 2  | Miesiący 2                          | Miesiący 2  | Miesiący 2                            | Miesiący 2                          |
| Kaprała                     | Szkoły                                     | Kurs instruktorski 6—8 tygodni.     |             |                                     |             |                                       |                                     |
|                             | Służba w stopniu st. szereg.               | Miesiący 1½                         | Miesiący 3  | Tygodni 3                           | Miesiąc 1   | Miesiący 5                            | Miesiący 4                          |
|                             | Ogólnej służby                             | Miesiący 5½                         | Miesiący 7  | Miesiący 4½                         | Miesiący 5  | Miesiący 7                            | Miesiący 6                          |
| Plutono-<br>wego            | Szkoły                                     | Kurs lub szkoła podofic. miesiący 2 |             |                                     |             |                                       |                                     |
|                             | Służba w stopniu kaprała                   | Miesiący 2                          | Miesiący 4  | Miesiąc 1                           | Miesiący 2  | Miesiący 6                            | Miesiący 3                          |
|                             | Ogólnej służby                             | Miesiący 9½                         | Miesiący 13 | Miesiący 7½                         | Miesiący 9  | Miesiący 13                           | Miesiący 9                          |
| Sierżanta                   | Szkoły                                     |                                     |             |                                     |             |                                       |                                     |
|                             | Służba w stopniu plutonowego               | Miesiący 3                          | Miesiący 6  | Miesiący 2                          | Miesiący 3  | Miesiący 8                            | Miesiący 3                          |
|                             | Ogólnej służby                             | Miesiący 12½                        | Miesiący 19 | Miesiący 9½                         | Miesiący 12 | Miesiący 21                           | Miesiący 12                         |
| Sierżanta<br>sztabow.       | Sierżanta sztabowego                       | Miesiący 6                          | Miesiący 12 |                                     |             | Miesiący 12                           |                                     |
|                             | Ogólnej służby                             | Miesiący 18½                        | Miesiący 21 |                                     |             | Miesiący 33                           |                                     |



Cena pojedynczego zeszytu „WIARUSA” 1 Mk.  
w przedpłacie: miesięcznie 4 mk., kwartalnie 12 mk., rocznie 45 mk.

Adres Redakcji: Sekcja IV Departamentu Naukowo-Szkolnego Min. Spraw Wojskowych. Zamek. Tel. 147

Adres Administracji: Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie, Nowy-Swiat 69. Tel. 202-19.

Konto P. K. O. 162.

REDAKTOR: DR. WACŁAW TOKARZ.

Druk L. Bilińskiego i W. Maślankiewicz, Warszawa, Nowogrodzka 17.



# Biblioteka „Żołnierza Polskiego“.

Nakładem wydawnictwa „ŻOŁNIERZ POLSKI“, wyszły z druku następujące książeczki:

1. Wacław Sieroszewski: „Wskazania żołnierskie“.
2. Kajetan Stefanowicz: „O koniu“.
3. Dr. Sławoj-Składkowski, ppułk. lek.: „Szanuj zdrowie“.
4. Wincenty Rzymowski: „O miłości Ojczyzny“.
5. Kornel Makuszyński: „Piosenki żołnierskie“.
6. Wincenty Rzymowski: „Proporzec polski“.
7. Edward Maliszewski: „Z dziejów Pomorza polskiego“.

W D R U K U

Juljusz Kaden-Bandrowski: „Podpułk. Lis-Kula“.  
Władysław Umiński: „Co się dzieje na niebie“.  
Jan Lemański: „Bajki“.  
Kpt. Jerzy Bieńczyński: „Trud żołnierski“.  
Kpt. Adam Koc: „Oficer a żołnierz“.  
Marjan Dąbrowski: „Tadeusz Wyrwa - Furgalski, major  
5 p. p. Leg. Pol“.

Edward Maliszewski: „Zwięzły opis województwa Po-  
morskiego“.  
Przemysław Maczewski: „Śladami Ojców“.  
Kpt. Różycki: „Piechur“.  
A. Luta: „Żołnierz Polski w pieśni ludowej“ (zbiór piosen).  
A. Grzymała Siedlecki: „Władysław Łokietek“.  
Dr. M. Orłowicz: „O sporcie i jego organizacji“.

Cena książeczki 1 mk., dla żołnierzy na froncie 50 fen.

## „BELLONA“

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

pod redakcją prof. Dr. W. Tokarza i kpt. T. Różyckiego

przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi  
kwartalnie 18 mk.  
rocznie 70 mk.

Cena pojedynczego zeszytu 6 mk.

Adres redakcji i administracji: DEPARTAMENT NAUKOWO-SZKOLNY M. S. W. SEKCJA IV  
WARSZAWA, ZAMEK.

Adres administracji (skład główny i ekspedycja): Główna Księgarnia Wojskowa M. S. Wojsk.  
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 69.

## GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH

Warszawa, Nowy Świat № 69

(OBOK POMNIKA KOPERNIKA)

TELEFON 202-19. Konto P. K. O. 162

Posiada w wielkim wyborze

Książki z zakresu wojskowości oraz ze wszystkich innych gałęzi wiedzy  
w języku polskim i obcych

Urządza i kompletuje czytelnie, biblioteki oficerskie, żołnierskie, szkolne i ludowe.

### Ceny ogłoszeń w Wiarusie

IV-ta str. okładki:  $\frac{1}{4}$  Mk. 1000,  $\frac{1}{2}$  str. Mk. 550,  $\frac{3}{4}$  str. Mk. 300, str. Mk. 160.  
II i III-cia str. okładki:  $\frac{1}{4}$  Mk. 800,  $\frac{1}{2}$  str. Mk. 450,  $\frac{3}{4}$  str. Mk. 225, str. Mk. 125.



# Terenoznawstwo i Kartografia Wojskowa

**SPIS ROZDZIAŁÓW:** 1) Wojskowe nazwy terenu, 2) Rodzaje gleby, 3) Wody, 4) Przedmioty terenu, 5) Rzeźba terenu, 6) Teoria mapy, 7) Mapy wojskowe polskie, 8) Mapy wojsk. austriackie, 9) Mapy wojsk. pruskie, 10) Mapy wojsk. rosyjskie, 11) Najważniejsze mapy wojsk. państw współczesnych, 12) Kartometria, 13) Orientowanie się w terenie, 14) Wywiady terenu, 15) Szkice polowe, 16) Zadania i ćwiczenia.

[illegible]

# Atlas Pomocniczy Terenoznawstwa i Kartografii Wojskowej

Zawierający 12 tablic poglądowych do użytku podczas wykładów i rozwieszenia w [izbie] wykładowej oraz gotowe wzory zadań kartometrycznych na odcinkach map.

[illegible]

## Klucze znaków przyjętych

do wszelkich map wojskowych obejmujących ziemie Polski, opracowanych przez sztaby:  
austriacki, pruski i rosyjski.

# „Placówka“

**Tygodnik wojskowy, społeczny, naukowy i literacki.**

Wychodzi w sobotę.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ul. Akademicka 1. 3, II p.

**Cena za egzemplarz 2 korony.**

Cena pojedynczego zeszytu „WIARUSA” Mk. 1.—

w przedpłacie: miesięcznie 4 mk., kwartalnie 12 mk., rocznie 45 mk.

**Adres Redakcji:** Sekcja IV Departamentu Naukowo-Szkolnego Min. Spraw Wojskowych, Zamek. Tel. 157

**Adres Administracji:** Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie, Nowy-Świat 69. Tel. 202-19.

Konto P. K. O. 162.

Redaktor: Dr. **WACŁAW TOKARZ.**

Druk L. Billińskiego i W. Maślankiewicza, Warszawa, Nowogrodzka 17.